

O tym marszu trzeba pamiętać

Jerzy Kłistała

REGION. Mija 70 lat od dnia, kiedy tysiącom wycieńczonych więźniów KL Auschwitz-Birkenau kazano iść w mrozie w nieznana przyszłość...

Nowy rok 1945 rozpoczął się od bolesnej wiadomości: 100 więźniarek i 100 więźniów z bloku nr 11 wywieziono samochodami ciężarowymi do krematorium w Birkenau i rozstrzelano. Byli to ludzie, których osadzono przed 24 grudnia 1944 roku. 5 stycznia 1945 roku odbyło się w bloku nr 11 ostatnie posiedzenie policyjnego sądu doraźnego, na którym skazano na śmierć 70 Polaków. Wyrok ten wykonano także w krematorium nr V w Birkenau. 17 stycznia 1945 roku do obozu dotarła informacja, że jednostki Armii Czerwonej są już na przedmieściach Krakowa, skutkiem czego komendant obozu podjął decyzję o ewakuacji więźniów. W nocy z 17 na 18 stycznia na dziedzińcu bloku nr 11 palono akta, podobnie czyniono w innych obozach i podobozach KL Auschwitz.

Świat za bramą

Więźniowie w napięciu czekali na ewakuację. Liczyli bowiem na to, że wyjście za bramę stworzy okazję do ucieczki. Formowano ich w kolumny po pięć osób w rzędzie. Tylko eskortujący ich i dobrze uzbrojeni esesmani znali kierunek marszu. 18 stycznia o świcie wypędzono pierwszą, około 500-osobową kolumnę więźniów. Za nią wychodziły następne, i następne... W obozie pozostali mieli tylko niezdolni do marszu, a więc chorzy, skrajnie wyczerpani, oraz kilku więźniów, którzy postanowili pozostać z chorymi. Wieczorem 18 stycznia sformowano ostatnią kolumnę ewakuacyjną, w której m. in. znaleźli się Franciszek Ogon, Karol Miczajka oraz jego brat, Henryk z Rybnika (Henryk pracował w komandzie obsługującym więźniarski szpital – Häftlingskrankenbau).

Według relacji Karola Miczajki śnieg pokrywał plac apelowy i wszystko dookoła. Było bardzo zimno, więźniowie marzli, czekając na polecenie wymarszu. Stali przygotowani do wyjścia. Niemal tuż przed bramą Henryk podszedł do Karola i powiedział: „Karol, ja nie dam rady iść, ja zostaję”. Uściskali się serdecznie na pożegnanie, gdyż nie wiedzieli, czy się jeszcze zobaczą. Po chwili Henryk przesunął się między stojącymi w kolumnie więźniami w głąb obozu i wrócił do chorych. Karol Miczajka bardzo mocno przeżywał rozstanie z bratem. Wychodził z obozu ze świadomością, że esesmani wymordują wszystkich pozostałych w obozie więźniów, aby nie zostawić świadków swoich zbrodni. Około godziny 1 w nocy ta ostatnia kolumna opuściła obóz.



Jerzy Kłistała

Głód i chłód

Wiał lodowaty, przejmujący wiatr, a mróz sięgał poniżej 20 stopni Celsjusza. Ludzie byli umęczeni, wycieńczeni i głodni, tymczasem na drogę każdy dostał tylko suchy prowiant: – bochenek obozowego chleba i około 300 gramów margaryny na osobę. Co czuli, opuszczając obóz po miesiącach czy latach upokorzeń i cierpień? Musiały to być sprzeczne uczucia – radości i szczęścia z przetrwania piekła, smutku i żalu z powodu milionów zamordowanych tam więźniów, strachu i niepewności co do dalszego losu. Ewakuacja nie oznaczała jeszcze wyzwolenia! Wiele mówi o tym tekst, jaki Karol Miczajka zamieścił w Księdze Pamiątkowej rybnickiego gimnazjum. Ma tytuł „W drodze krzyżowej” – o owym marszu ewakuacyjnym, zwanym także Marszem Śmierci.

„Mróz szczypał w uszy i odmrażał policzki i ręce, ale (...) szliśmy rażno po udeptanym śniegu w księżycową noc, w nieznana i niebezpieczną przyszłość. Wznosząc oczy do nieba, ten i ów robi nieznacznie znak krzyża i szepce słowa modlitwy. Pytamy się sami siebie: Co gotuje nam los? Czy wreszcie będzie łaskawszy, czy też nadal tak nie ludzko okrutny?” – wspominał Karol Miczajka. Co chwilę słyszał było odgłosy strzałów z karabinów. Tych, którzy nie nadążali za kolumną lub próbowali uciekać, esesmani zabijali. Ich ciała zostawiano na poboczu drogi – tam, gdzie zostali zamordowani. Kto chciał przeżyć, musiał iść – o głodzie, bez względu na mróz i na stan zdrowia...

Kto zamarzł

Esesmani widzieli, że więźniowie nie są w stanie iść bez przerwy, dlatego za Pszczyną, w miejscowości Poręba zorganizowano nocleg. Obie kolumny liczyły około 3500 więźniów, więc tylko części (należał do nich Karol Miczajka) udało się znaleźć schronienie w stodole i w szopie miejscowego folwarku. I tu, i tam było równie zimno. Wielu więźniów, niezależnie od tego, czy nocowali pod dachem, czy na dworze – nie dożyło świtu. Wczesnym rankiem 20 stycznia więźniowie wyruszyli w dalszą drogę. Po całodziennym marszu dotarli do drugiego miejsca noclegu

w Jastrzębiu Zdroju. Podobnie jak pierwszej nocy, część znalazła schronienie w różnych pomieszczeniach gospodarczych przy folwarku, a część nocowała pod gołym niebem. Wielu więźniów nie przeżyło nocy – zamarzali i umierali z wycieńczenia.

Karolowi Miczajce przypadło spać z kilkoma więźniami na gnojowisku obok folwarku. Leżeli przytuleni do siebie, a od dołu ogrzewał ich gnój. Jak wspominał Karol Miczajka, było im na tyle ciepło, że ta noc była dla niego najprzyjemniejsza od momentu aresztowania! Marsz z Jastrzębia do Wodzisławia Śląskiego (końcowy przystanek) odbywał się na odcinku zaledwie 10 kilometrów, ale była to najtrudniejsza część drogi. Jak podają niektóre publikacje, tylko na tej trasie doliczono się 74 zastrzelonych więźniów. Do Wodzisławia dotarli około południa. Tu kolumnę zapędzono na stację kolejową, rozkazano załadować się do węglarek, a około godziny 16 pociąg wypełniony więźniami wyruszył w stronę Chałupek – Bogumina. Na jeden wagon przypadało około 100 osób.

Kolejnym etapem ewakuacji był obóz Mauthausen. Transport dotarł na miejsce 26 stycznia 1945 roku.

PS Tekst autorski w opracowaniu redakcyjnym.

Marsz Śmierci w liczbach

66 tysięcy

– około tylu więźniów obu płci stanęło 17 stycznia do ostatniego apelu w KL Auschwitz-Birkenau i wszystkich jego podobozach,

3,5 tysiąca

– tyle osób 19 stycznia w nocy liczyła ewakuacyjna kolumna marszowa,

63

– tyle kilometrów wynosiła długość trasy ewakuacyjnej z Oświęcimia do Wodzisławia,

30

– tyle więźniarek wyruszyło w ostatniej grupie, która opuściła obóz 19 stycznia o godzinie 4,

37

– tyle zbiorowych mogił pozostało na trasie przemarszu. W Brzeszczach na cmentarzu jest zbiorowa mogiła 18 osób, na odcinku Rajsko – Góra 21, w Miedźnej 42 (w tym 29 kobiet), w Ćwiklicach 42 (26 kobiet i 16 mężczyzn), w Pszczynie kilkudziesięciu (to największa zbiorowa mogiła, niestety, nie udało się ustalić, ile spoczywa tam ofiar), w Brzeżcach około 40, w Studzionce 18, w Bziu Zameckim 22, w Jastrzębiu 36, w Mszanie 33, w Suszcu i Rudziczce 63, w Żorach 23, w Roju 25 ofiar, a w Świerklanach 16.



Młodzież z Mszany na trasie rajdu Ku Pamięci (styczeń 2014)

Ku czci więźniów

RADLIN. Jan Stolarz, znany piechur, po raz czwarty organizuje pieszy rajd ku czci uczestników Marszu Śmierci.

Tegoroczny marsz Ku Pamięci rozpocznie się w piątek (16 stycznia). Uczestnicy wyruszą sprzed głównej bramy Muzeum Auschwitz-Birkenau około godziny 7. Szlak będzie prowadził m.in. przez Brzeszcze, Pszczynę, Studzionkę, Pawłowice, Jastrzębie-Zdrój i Mszanę aż do Wodzisławia. – Podobnie jak w minionych latach, uczestnicy planują pokonać ponad 70-kilometrową trasę podzieloną na trzy etapy: Oświęcim – Studzionka (16 grudnia), Studzionka – Jastrzębie-Zdrój (17 grudnia) oraz Jastrzębie-Zdrój – Wodzisław Śląski (18 grudnia) – mówi Robert Furtak, nauczyciel historii, jeden z uczestników przedsięwzięcia.

Marsz ewakuacyjny więźniów z Oświęcimia do Wodzisławia odbywał się dwoma trasami. Pierwsza wiodła przez Rajsko, Brzeszcze, Jawiszowice, Miedźną, Ćwiklice, Pszczynę, Porębę, Brzeźce, Studzionkę, Pawłowice, Pniówek, Bzie, Jastrzębie Zdrój i Mszanę, Wilchwy. Druga prowadziła przez Rajsko, Brzeszcze, Jawiszowice,

Miedźną, Ćwiklice, Pszczynę, Suszec Łęg, Rudziczkę, Żory, Świerklany, Markłowice. Obecna trasa odpowiada więc tamtej. Jan Stolarz zaprasza do udziału wszystkich chętnych. Jeśli ktoś nie może wziąć udziału w całej trzydniowej wyprawie, zawsze może dołączyć do grupy piechurów nawet na jakiś krótki odcinek, na przykład w miejscu swojego zamieszkania. W Mszanie co roku przyłącza się do Marszu Ku Pamięci grupa młodzieży i nauczycieli z miejscowej szkoły, która towarzyszy piechutom od mogiły oświęcimskiej na miejscowym cmentarzu aż do granicy gminy z Wodzisławiem.

Uczestnicy IV Marszu Ku Pamięci dotrą na cmentarz w Mszanie w niedzielę (18 stycznia) około godziny 10, a na cmentarz na Wilchwach około godziny 11. Później skierują się w stronę Wodzisławia, gdzie odwiedzą miejsca związane z Marszem Śmierci przy ulicy Ofiar Oświęcimskich (mogiła znajdująca się na tzw. Żydowinie), przy ulicy Michalskiego (pamiątkowa tablica) oraz przy dworcu PKP (tablica pamiątkowa na budynku). Zainteresowani udziałem w przedsięwzięciu proszeni są o kontakt z Janem Stolarzem pod jego numerem telefonu 694 784 413. (izis)



Jan Stolarz i wójt Mirosław Szymanek przy grobie w Mszanie

Wszystkim młodym ku przestrodze

WODZISŁAW. Tragicznym losom więźniów KL Auschwitz-Birkenau będzie poświęcona konferencja popularnonaukowa „Marsz Śmierci – Oświęcim – Wodzisław Śląski – 1945-2015”. Odbędzie się ona w najbliższą sobotę, 17 stycznia, o godzinie 14 w pałacu Dietrichsteinów przy ulicy księdza Kubsza 2 (sala USC) w Wodzisławiu.

Wykłady wygłoszą badacze z Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Instytutu Pamięci Narodowej, z muzeów w Oświęcimiu, Rybniku, Wodzisławiu i Żorach, a tak-

że z Galerii Historii Miasta Jastrzębia-Zdroju. Jednym z prelegentów jest Jerzy Kłistała, autor książek o martyrologii rybnickiego podziemia (obok fragment jednej z nich). – Jesteśmy zobowiązani pamiętać i przekazywać historię młodszemu pokoleniu, ale również tworzyć demokratyczne mechanizmy, które nie pozwolą, by ta tragedia się powtórzyła – zaprasza do udziału w konferencji Sławomir Kulpa, dyrektor muzeum w Wodzisławiu.

Konferencję organizują urząd miasta oraz muzeum pod patronatem prezydenta Mieczysława Kiecy. (izis)